

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

STYCZEŃ/2026

1/215/2026

ISSN 1731-4704

1





Fot. Agnieszka Bielecka

Niech to będzie dobry rok! Niech niesie spokój, radość i nadzieję! Mamy głębokie przekonanie, że właśnie dzięki kulturze kształtuje się nasza wrażliwość, nawiązuje się dialog, a umysły i serca otwierają się na różne sposoby myślenia i widzenia rzeczywistości. Bo kultura jest po prostu spotkaniem. Dlatego z taką radością od lat co miesiąc przekazujemy informacje o niej, z nadzieją, że dotrzemy do szerokich kręgów odbiorców, zachęcając ich do rozmowy poprzez muzykę, teatr, sztukę, literaturę. I że w ten sposób, krok po kroku, uczynimy razem rzeczywistość wokół nieco lepszą.

Tym chętniej spieszymy z dostarczeniem Wam najświeższych wiadomości. I choć styczeń to, po szaleństwie końcówki roku, czas lekkiego obniżenia aktywności kulturalnej, można go wykorzystać na niespieszne odwiedzanie wystaw, przeczytanie zaległych lektur

i pozostanie jeszcze przez chwilę w świątecznej atmosferze. Na ten miesiąc proponujemy jednak nie tylko wyciszenie. Początek i koniec miesiąca to propozycje niezwykle energetyczne. W Nowy Rok wejdziemy przebojowo z listą Top Radia 357 nadawaną z Torunia, natomiast w ostatnią niedzielę miesiąca dołączymy do grającej w całej Polsce i wielu zakątkach świata Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Jesteśmy przekonani, że dobrą energią napelni Was także lektura wywiadu z Kathią, tegoroczną laureatką Nagrody Artystycznej Miasta Torunia, oraz zaciekawi artykuł z nowego cyklu „Z Torunia na sceny i ekrany”. Szczęśliwego stycznia i kolejnych 11 miesięcy!

Magdalena Kujawa
redaktorka naczelna

Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl/zakladka/ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktorka prowadząca: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-88-17, e-mail: ikar@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka: Iwona Liegmann (iwonaliemann.wixsite.com)

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel, tel. 608-59-00-71, www.treichel.pl

Druk: FH REMI, ul. Strażacka 35, 43-382 Bielsko-Biała, www.remi.com.pl. Nakład: 2500 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



■ Przedłużyć Święta 2-3

Niebo ziemi, niebu ziemia

■ Wydarzenie miesiąca 4

Top w Nowy Rok

■ W salach wystawowych 5-6

Dla niej i dla niego

■ Wydarzenie miesiąca 6

Przez serce do brzuszków

■ Premiera teatralna 7

Otrzeźwienie

■ Z Torunia na sceny i ekrany 8

Tanecznym krokiem

■ Obrzeża kultury 9

W przedpokoju świata

■ Repertuar na styczeń 10-30

Programy instytucji kultury

■ Dobrze, bo toruńskie 31-33

Słowa i dźwięki

■ Rozmowa miesiąca 34-37

Pokój z muzyką – wywiad z Kathią

■ Kulturalny koniec roku w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Księgarnia Kafka i Spółka poleca 40

Goniąc rybitwy

1

STYCZEŃ/2026

Niebo ziemi, niebu ziemia

■ „Jest taki dzień, w którym radość wita wszystkich” – śpiewały Czerwone Gitary w swoim świątecznym przeboju. A gdyby tak ta dobra atmosfera została z nami na dłużej? O podtrzymanie tradycji, a co za tym idzie, magii Świąt zadbały toruńskie instytucje także w styczniu.

Od wielu lat, wzorem hiszpańskim, w Toruniu hucznie obchodzone jest święto Trzech Króli. 6 stycznia ulicami starówki przejdzie korowód wiedziony przez wielkie figury mędrców ze Wschodu oraz zwierząt. Wszyscy uczestnicy otrzymają korony, by poczuć się jak władcy, którzy ponad dwa tysiące lat temu – jak głosi tradycja – ruszyli w nieznane za gwiazdą, a ta zaprowadziła ich do skromnej stajenki, gdzie narodził się Jezus.

Anioły, diabły i kuglarze

Świętowanie rozpocznie się w południe pod pomnikiem Kopernika koncertem Międzypokoleniowego Chóru Ciechocinka. Pół godziny później pochód, wiedziony przez gigantyczne figury biblijnych postaci oraz Orkiestrę Dętą Zławień Wielka i Zespół Pieśni i Tańca „Młody Toruń”, ruszy ul. Szeroką w kierunku Rynku Nowomiejskiego, by w szopce złożyć hołd Jezusowi i przekazać mu dary. Podobnie jak w Hiszpanii, dzieciakom rozdawane będą słodkości. Atrakcyjności

pochodowi dodadzą również artyści z Fundacji Sztukmistrze, którzy w przebraniach aniołów, diabłów i kuglarzy wywołają efekty świetlne przy pomocy ognia i flar. Nie zabraknie również wystrzałów z konfetti (ekologów uspokajamy, że będą one wykonane z biodegradowalnych materiałów).

Około godz. 13.15 na Rynku Nowomiejskim wystąpi Dominika Dobrosielska, wokalistka pochodząca z Ciechocinka, urodzona w Toruniu, a obecnie związana z Poznaniem. Jest laureatką wielu ogólnopolskich festiwali. W 2023 r. wygrała finał „Szansy na Sukces”, wykonując piosenki Sławy Przybylskiej. W 2024 r. wystąpiła w konkursie debiutów na 61. Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Zaśpiewała wówczas „Jednego serca” z repertuaru Czesława Niemena. Najbliższe są jej utwory z kręgu piosenki literackiej i kabaretowej.

Baszta zamiast stajenki

Do tradycji pochodzących od św. Franciszka z Asyżu nawiązują dwie wystawy muzealne. W Muzeum Diecezjalnym Bractwo Toruńskich Belenistów, założone w Toruniu w 2018 r. i działające przy Wydziale Teologicznym UMK, prezentuje stworzone przez jego członków szopki bożonarodzeniowe. Mają one szczególny charakter, gdyż co roku twórcy umieszczają sceny biblijne w otoczeniu toruńskich zabytków, by podkreślić, że przyjdzie na świat Jezusa odczytać należy jako znak, że Bóg jest zawsze blisko każdego człowieka. Tym razem scenerię stanowią więc toruńskie bramy, wieże i baszty – te istniejące do dziś lub znane z historycznych przekazów. Ekspozycja czynna będzie do 1 lutego.



Piękną kolekcję szopek ze zbiorów własnych prezentuje również w spichlerzu Muzeum Etnograficzne. Do 15 lutego można tam zobaczyć prawie sto eksponatów wykonanych przez artystów ludowych z różnych regionów Polski. Są tu zarówno oszczędne w formie i kolorze sceny narodzenia wykonane w drewnie, jak i prace cieszące oko intensywnymi barwami. Nie brakuje również błyszczących i obfitych w liczne detale znanych w całej Polsce szopek krakowskich. Ciekawym uzupełnieniem wystawy są rekwizyty przybliżające zwyczaj kolędowania z szopką oraz nagrania kujawskiego szopkarza Józefa Zimeckiego. Kuratorką wystawy jest Hanna Łopatyńska, kierowniczka Działu Folkloru i Kultury Społecznej. Ekspozycji towarzyszy również katalog jej autorstwa.

Świętowanie pod strzechą

Bożonarodzeniowych akcentów jest w muzeum znacznie więcej. Jak zawsze w chatach parków etnograficznych, zarówno w centrum Torunia, jak i w osadzie olenderskiej w Wielkiej Nieszawce, można zobaczyć, czym kiedyś przystrajano wiejskie domy, co znajdowało się na stołach, jakie ozdoby dekorowały choinki. Można też poznać zwyczaje związane z kolędowaniem i tworzeniem maszkar oraz dowiedzieć się, co groziło dzieciom za nieznajomość pacierza. A co z prezentami i opłatkiem, bez których dziś nie wyobrażamy sobie Wigilii? Podczas jednego spaceru można zgłębić te wszystkie tematy. Te ekspozycje czynne będą tylko do 11 stycznia.

Zatem zanim porwie nas codzienność, podarujmy sobie jeszcze odrobinę świątecznego klimatu i zadbajmy, by nie uleciał z chłodnym zimowym wiatrem. (maki)

Ekspонат z wystawy *Szopki na Boże Narodzenie* w Muzeum Etnograficznym.
Fot. Magdalena Kujawa

Top w Nowy Rok

■ **Wielkie muzyczne przeboje, możliwość podglądania dziennikarzy przy pracy i spotkania z nimi – w Toruniu Nowy Rok przywitamy nadawaną na żywo z Od Nowy audycją „Top Radia 357”.**

Choć Radio 357 działa zaledwie kilka lat, tradycje tej audycji są znacznie dłuższe. Pomysłodawcą „Topu” jest legendarny dziennikarz muzyczny Marek Niedźwiecki, przez lata prowadzący „Listę przebojów Trójki”. Któż z nas, urodzonych w latach 70. nie miał zeszytu z zapisanymi skrzętnie notowaniami listy prowadzonej przez pana Marka? Roito się w tych zapiskach od błędów w tytułach i nazwach zagranicznych wykonawców, bo mało kto znał wtedy angielski.

Kiedy Marek Niedźwiecki przeszedł parę lat temu do nowo utworzonej rozgłośni 357, zabral ze sobą również pomysł na doroczną audycję specjalną. Od tej pory w maju słuchacze wybierają najlepsze polskie utwory, 1 stycznia zaś odbywa się finał plebiscytu, w którym patroni radia głosują na największe światowe hity spośród propozycji przygotowanych przez radiowców 357.

Piąte notowanie „Topu Radia 357” nadawane będzie z toruńskiej Od Nowy. Miejsce nie jest przypadkowe: to tu rodziły się gwiazdy polskiej muzyki: Republika, Kobronocka czy Rejestracja. Przez scenę akademickiego centrum przez lata



PARTNER TOPU  MIASTO TORUŃ

przewijały się również znakomitości polskiej i zagranicznej estrady podczas organizowanych tu koncertów oraz festiwali jazzowych i bluesowych. Jest to więc z pewnością godne miejsce do poprowadzenia finału tej szczególnej listy przebojów.

Do Torunia przyjadą znakomici dziennikarze muzyczni, m.in. Marek Niedźwiecki i Piotr Stelmach. Słuchacze, którzy zdobyli wejściówki, będą mogli nie tylko poznać radiową kuchnię, ale także spotkać się, porozmawiać czy zrobić zdjęcie z radiowcami. Ci, którzy mieli mniej szczęścia, mogą oczywiście śledzić audycję na antenie. Na ostatnie dwie godziny przewidziano też transmisję wideo.

Podobno jaki 1 stycznia, takie całe dwanaście miesięcy. W Toruniu zatem 2026 rok zapowiada się przebojowo!

(mak)

Dla niej i dla niego

■ **Nie dzielimy oczywiście sztuki na jednoznacznie męską i kobiecą, ale dwie z wystaw, o których opowiemy, bliższe będą zapewne paniom, trzecia zaś panom.**

Do 8 marca (data, jak sądzimy, nie jest przypadkowa) w Centrum Sztuki Współczesnej można oglądać wystawy, które odwołują się do kobiecej natury. „Projekt: biżuteria artystyczna” to zbiorowa ekspozycja, prezentująca ozdoby. Ukazuje prace ponad 90 artystów, które powstawały od lat 40. XX w. do chwili obecnej. To nie tylko bogactwo form i materiałów, ale również odzwierciedlenie trendów w sztuce. Niektóre obiekty pełnią wręcz funkcję manifestu. *Z jednej strony wystawa ukazuje, jak biżuteria oddziaływała na zmysły i emocje, z drugiej – jak pełniła rolę nośnika idei: od etnoinspiracji i archeologicznych cytatów, po sztukę zaangażowaną i biżuterię protestu. Prezentuje zarówno broszki inspirowane ludowością, jak i oporniki noszone w stanie wojennym czy współczesne prace*



Zdjęcie z wystawy Projekt: biżuteria artystyczna w CSW

Fot. Magdalena Kujawa



Zdjęcie z wystawy Heleny Minginowicz w CSW

Fot. Magdalena Kujawa

komentujące ważne społeczne zjawiska – pisze kuratorka wystawy Anna Wiszniewska. Niektóre przedmioty były świadkami ważnych historycznych wydarzeń. Jest tu m.in. replika broszki Danuty Wałęsowej, którą miała na sobie podczas wręczenia Pokojowej Nagrody Nobla dla Lecha Wałęsy. Ale oczywiście wiele dzieł zamkniętych w gablotach zachwyca przede wszystkim swoją urodą, zaskakującą formą, użyciem nieoczywistych materiałów. W tej różnorodności z pewnością znajdą się przedmioty, które niejedna pani z chęcią włożyłaby na palec, przypięta do marynarki lub zawiesiła na szyi.

W ciele

Dzień Kobiet będzie również ostatnim dniem prezentacji w CSW otwartej w grudniu wystawy poznańskiej malarki Heleny Minginowicz „Ale najpotężniej tęskni światło w mojej głowie”. Tytuł zaczerpnięty został z wiersza Anny Świrszczyńskiej. Intymne obrazy artystki skupiają się na kobiecości i relacji z ciałem. Opowiadają o szukaniu miłości i własnego miejsca w rzeczywistości. *Artystka żongluje motywami kojarzącymi się z kiczowatymi obrazkami odzwierciedlającymi naiwne, dziecięce wyobrażenie o romantyzmie i zestawia je z elementami niosącymi w sobie spory ładunek napięcia, niepokoju*



Wystawa w Muzeum Twierdzy Toruń, rysunek Teodora Tuszki

i afektu – pisze kuratorka **Natalia Cieślak**. Minginowicz maluje nie tylko na płótnach. Jej prace powstają czasem na nieoczywistych materiałach: papierowych ręcznikach, chusteczkach higienicznych, torbach foliowych czy na wycieraczkach, co nadaje im ulotny charakter.

Twierdza wyobrażona

Do męskiego świata odwołuje się nowa wystawa czynna w Muzeum Twierdzy Toruń (oddziale Muzeum Okręgowego). „Fantastyczne twierdze” to ekspozycja prezentująca rysunki Teodora Tuszki. Ukazują one fikcyjne obiekty obronne, stworzone na podstawie planów, rysunków i zdjęć autentycznych twierdz. Pasja autora rozpoczęła się już w gimnazjum i od lat jest konsekwentnie rozwijana. Jej źródeł można upatrywać w domu rodzinnym, mama artysty jest bowiem architektem, tata zaś witrażownikiem. I choć młody twórca nie zawsze spotykał się ze zrozumieniem dla swoich zamiłowań, w końcu jego talent został dostrzeżony przez nauczyciela historii, który zaprosił go do współtworzenia książki o Twierdzy Warszawa. *Autor nieustannie zgłębia swoją pasję, studiując źródła historyczne i teoretyczne, zdobywając w antykwariatach trudno dostępne plany, odwiedzając polskie i europejskie biblioteki, archiwa oraz przeszukując Internet* – piszą organizatorzy. Na podstawie znalezionych materiałów Teodor Tuszko tworzy rysunki fantastyczne, choć spełniające wszelkie zasady projektowania tego typu obiektów. Najpierw wykonuje szkic ołówkiem, następnie cienkopisem nanosi kontur, a później koloruje obraz farbami akrylowymi. Ekspozycja czynna będzie do 30 czerwca. **(mał)**

Wydarzenie miesiąca

Przez serce do brzuszków

wielka orkiestra
świątecznej pomocy

„Zdrowe brzuszki naszych dzieci” to hasło przewodnie 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Rozpisana na tysiące instrumentów i miejsc partytura odegrana zostanie zgodnie 25 stycznia.

Niezależnie od temperatury powietrza, tego dnia w całej Polsce gorąco jest od rozgrzanych do czerwoności serc niosących pomoc najmłodszym pacjentom. W tym roku fundacja Jurka Owsiaaka zdecydowała się przeznaczyć pieniądze ze zbiórki na diagnostykę i leczenie chorób przewodu pokarmowego u dzieciaków. Na WOŚP-owej mapie nie może oczywiście zabraknąć Torunia, który zawsze z przytupem włącza się do akcji.

Świąteczną atmosferę tego dnia tworzą liczne wydarzenia artystyczne, w większości skupiające się na Rynku Staromiejskim, choć z pewnością nie zabraknie również innych miejsc, w których „będzie się działo”. Niestety, jak to zwykle bywa, w chwili zamykania styczniowego numeru „Ikara” nie był jeszcze znany szczegółowy program wydarzeń, ale każdy, kto choć raz odwiedził toruński Finał, wie, że przez cały dzień warto być w centrum, bo atrakcji tam nie zabraknie. W godzinach przedpołudniowych scenę opanowują zespoły dziecięce i młodzieżowe. Stałym punktem Finału jest też Ściskawa, polegająca na biciu rekordu w ściśnięciu jak największej liczby osób w sercu o określonej powierzchni. Akcję wymyśliła w Toruniu Kompania M3, a potem przejęło ją od nas wiele miast Polski. Po południu do charytatywnego grania włączają się zespoły mocnego uderzenia, w tym lokalna siła czadowa. Światelko do Nieba rozjaśni wieczór jak zawsze o godz. 20.00, a potem do 22.00 posłuchamy jeszcze gwiazd wieczoru. W poszukiwaniu szczegółowego programu śledźcie media społecznościowe Sztabu WOŚP Toruń. **(mał)**

Premiera teatralna

Otrzeźwienie

■ Dziewczyna z dobrego domu i narkotyki? – to wciąż w wielu umysłach nie skleja się w całość. O tym, że uzależnienie nie zawsze ma twarz menela spod budki z piwem mówi autobiograficzna książka Marty Markiewicz „Bez alko i dragów jestem nudna”. Na jej podstawie w Teatrze im. Wilama Horzycy powstał spektakl, którego premierę zaplanowano na 10 stycznia.

W książce Marta Markiewicz opisuje własną drogę wychodzenia z nałogów. Krok po kroku odtwarza również proces, który doprowadził ją do momentu, gdy nie była w stanie się obejść bez używek. Autorka, dziś organizująca trzeźwe imprezy SobeRave i będąca asystentką zdrowienia, o przeszłości opowiada prowokująco i autoironicznie.

Ta łamiąca schematy pozycja literacka jest kanwą spektaklu w reżyserii Miry Małki. Twórczyni zwraca uwagę, że książka Markiewicz ukazuje rzadko prezentowane, a będące realnym społecznym problemem oblicze nałogu. W uzależnienie wchodzi młoda, wykształcona, pochodząca z dobrego domu kobieta. W przedstawieniu takich historii będzie kilka, bo – jak w życiu – zainicjowana przez kogoś opowieść pozwala innym pokonać wstyd i dodać odwagi do snucia własnych zwierzeń. Sceniczny wielogłos powstawał na podstawie wywiadów z kobietami, które zmagaly się z tym problemem. Widzowie będą mogli zatem zobaczyć, jak różne oblicza może przybrać uzależnienie, ale także dostrzec powtarzające się mechanizmy wchodzenia w nałóg.

Jak zapowiada twórczyni, przy opracowywaniu formy spektaklu inspirowała się stand-upem, który pozwala pokonać barierę pomiędzy

widownią a sceną, fikcją a prawdą, oraz stworzyć atmosferę sprzyjającą współodczuwaniu z bohaterkami. Towarzysząc opowieściom, humor z jednej strony pozwoli łatwiej przyjąć nietatwe historie, z drugiej – paradoksalnie – wzmocni przekaz. Kto wie, może spektakl „Bez alko i dragów jestem nudna” stanie się dla kogoś impulsem do rozmowy o problemie, który ukrywa nie tylko przed innymi, ale przede wszystkim przed samym sobą. Oby teatralna okazja do prześledzenia drogi, która doprowadza do utraty kontroli nad własnym życiem, a potem jej odzyskiwania, miała moc zainicjowania realnej zmiany. **(mał)**



Fot. Marek Zimkiewicz

Tanecznym krokiem

■ O tym, że Toruń od lat tętni życiem kulturalnym, nikogo nie trzeba przekonywać. Ta artystyczna atmosfera sprzyja z pewnością rodzeniu się nieprzeciętnych talentów, które potem zyskują ogólnopolski, a niekiedy międzynarodowy rozgłos. Z początkiem roku inaugurujemy cykl artykułów o związanych z naszym miastem gwiazdach sceny i ekranu. Na początek Helena Grossówna.

Późniejsza tancerka i aktorka, gwiazda kina międzywojennego, urodziła się w 1904 r. Jej ojciec był rzeźnikiem. Wraz z rodzicami i trojgiem rodzeństwa mieszkała w budynku przy ul. PCK 30. Po śmierci ojca pracowała jako ekspedientka. Nie do końca wiadomo, jak doszło do tego, że ukończyła działającą przy teatrze szkołę baletową (1925/26) i trafiła na scenę. Być może pierwszy raz za kuliszy zabrały ją koleżanki z chóru kościelnego. Dość powiedzieć, że szybko zaczęła wyróżniać się z tłumu. W recenzji operetki „Błękitna krew” w 1926 r. pisano: *Burzę oklasków wywołuje taniec szkoły baletowej, z uroczą p. Grossówną na czele*. Prawdopodobnie małżeństwo z Janem Gierszałem (1928) przyczyniło się do tego, że Grossówna mogła dalej kształcić się i występować we Włoszech i Francji. Po wojażach wróciła do Torunia, gdzie współtworzyła spektakle, opracowywała choreografię oraz zagrała i wytańczyła wiele znaczących ról, zyskując entuzjastyczne recenzje. W książce „Teatr w Toruniu 1904-1944” (z której pochodzi również cytat z recenzji) Artur Duda tak podsumowuje ten okres kariery artystki: *Dla Grossówny praca w toruńskim teatrze, intensywna, tydzień w tydzień, w zróżnicowanym repertuarze, z różnorodnymi zadaniami, stała się prawdziwą szkołą zawodu. To nie był epizod w jej życiu na drodze do kariery filmowej, tylko czas szlifowania talentu. Czas decydujący*.

Bez toruńskiego początku nie byłoby pewnie występów w poznańskim Teatrze Nowym, na stołecznych scenach, oraz późniejszych ról filmowych, m.in. w „Piętrze

wyżej”, „Zapomnianej melodii”, „Pawle i Gawle”, które sprawiły, że artystka stała się ulubienicą polskiej publiczności. Karierę przerwał wybuch wojny, który dopisał bohaterski rys w życiorysie torunianki. Była żołnierką AK, walczyła w powstaniu warszawskim, a po jego kapitulacji trafiła do obozów jenieckich. Po wojnie jej kariera nieco przybladła. Związana była z Teatrem Syrena, wystąpiła też m.in. w ekranizacji „O dwóch takich, co ukradli księżyc”. Zmarła w 1994 r. w Warszawie.

Grossówna jest patronką toruńskiego ronda przy ul. Kościuszki. Na Szkole Podstawowej nr 6 przy ul. Łąkowej, do której uczęszczała, widnieje tablica pamiątkowa. Dzięki staraniom społeczników oraz decyzją Urzędu Marszałkowskiego pierwotnie przeznaczony do zburzenia dom rodzinny artystki został z ulicy PCK relokowany na ul. św. Jakuba. W otwartym tam w 2024 r. Domu Heleny Grossówny, będącym oddziałem Kujawsko-Pomorskiego Centrum Dziedzictwa, prezentowana jest wystawa poświęcona artystce. Można tam też zobaczyć pamiątki po niej, organizowane są również liczne wydarzenia upamiętniające tę postać.

(maki)



Fot. ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

W przedpokoju świata

■ Oprócz oficjalnych instytucji, są w Toruniu również nieoczywiste miejsca kulturotwórcze. Jednym z nich jest Galeria Przedpokój, działająca na ul. Bydgoskiej 82 przy studiu Bodyfikacje. 9 stycznia odbędzie się tam wernisaż wystawy malarstwa „Rozmowy ze sobą” artysty i społecznika Tima Malcolmsona.

Tę niezależną i niekomercyjną galerię założyła w 2022 r. artystka Tyna Majczuk. Do dziś odbyły się tam 23 wystawy indywidualne, jedna zbiorowa, a także dwukrotnie targi sztuki. Jak podkreślają twórcy, przestrzeń jest otwarta zarówno dla debutantów, jak i doświadczonych artystów.

Od 9 stycznia do 6 marca w Galerii Przedpokój będzie można oglądać prace Tima Malcolmsona. Po ukończeniu Exeter College of Art artysta miał poczucie, że sztuka nie daje odpowiedzi na wszystkie nurtujące go pytania i nie jest w stanie wyrazić się w niej do końca. Odpowiedzi nie dostarczyły mu również studia teologiczne. *Zawsze fascynowało mnie to, w jaki sposób ludzie otrzymują – lub wręcz sami sobie nadają – społeczne, kulturowe i duchowe tożsamości w świecie pełnym sprzecznych przekonań i hierarchii. I oczywiście, tożsamości te zmieniają się z czasem, a to, kim się stajemy jako jednostki, zarówno odśladania, jak i zaciera to, kim byliśmy, a być może także to, kim będziemy* – pisze Tim Malcolmson.

Artysta zajął się działalnością społeczną. Przez lata pracował jako wolontariusz z dziećmi i młodzieżą w rejonach świata dotkniętych konfliktami i ubóstwem: w Ugandzie, Kenii, Brazylii, Etiopii, Sierra Leone, Nairobi i Bengalu Zachodnim. Uczył dzieci ulicy przetrwania



w trudnych warunkach, pracował w noclegowniach, angażował się w organizowanie systemów pomocowych. Jednocześnie badał mechanizmy, które decydują o kształtowaniu ludzkiej tożsamości. *Fascynuje mnie to, jak symbole i ceremonie potrafią nas zarówno obejmować, jak i wykluczać. Jako chrześcijanie, muzułmanie, hinduiści, buddyści czy agnostycy rodzimy się w systemach, przestrzeniach i geografiach wiary, które kształtowane są kulturowo, społecznie i duchowo. Kruchość tych systemów objawia się w świadomości naszych zmiennych uprzedzeń, zrasizowanych i zhierarchizowanych postrzeżeń świata, a nawet naszych naukowych interpretacji różnorodnych i rywalizujących idei o tym, co jest prawdą, a co fałszem* – pisze twórca.

Te doświadczenia oraz wpływające z nich refleksje znajdują odzwierciedlenie w twórczości Tima Malcolmsona. Wernisaż wystawy, który zaplanowano na 9 stycznia o godz. 19.00, połączony będzie ze spotkaniem z tym niezwykłym artystą i społecznikiem.

(maki)

Słowa i dźwięki

■ Zwykle na takie tematy brakuje miejsca w „Ikarze”. Zapowiedzi ważnych bieżących wydarzeń jest tak wiele, że wypełniają wszystkie strony redakcyjne. Dlatego w styczniu, gdy dzieje się trochę mniej, wreszcie możemy opowiedzieć nieco o twórczości utalentowanych Torunian.

Znamy go przede wszystkim ze sceny. Jest jednym z czołowych polskich bluesmanów, wirtuozem harmonijki ustnej. Ale lider Nocnej Zmiany Bluesa, Sławek Wiercholski, jest również świetnym opowiadaczem. Ten talent wielokrotnie ujawnił podczas prowadzonych przez siebie audycji radiowych. Dzięki współpracy z dziennikarzem Mariuszem Szalbierzem powstała książka „Bluesowy alfabet Sławka Wiercholskiego”. To niechronologicznie, lecz hasłowo ułożone wspomnienia, składające się na obraz kariery toruńskiego artysty, ale również ukazujące atmosferę czasów, w których powstawały jego największe przeboje. „Rzecz jest bardzo osobista, raczej humorystyczna niż refleksyjna, nieroszcząca sobie pretensji do statusu jakiejś wyroczni czy – nie daj Bóg – pręgierni stawiającego kogokolwiek pod biczem napastliwej krytyki” – pisze we wstępie **Mirosław Pęczak**, autor książki „Cały ten blues. Przypadek Sławka Wiercholskiego”. „Alfabet” jest też opowieścią o źródłach pasji, momentach artystycznego spełniania, chwilach przełomowych. Oprócz hasel oczywistych w przypadku tego muzyka, jak „Blues”, „Gitara”, „Harmonijka ustna”, „Nocna Zmiana Bluesa”, są też rozdziały odnoszące się do konkretnych artystów: „B.B. King”, „Blues Brothers”, „Dżem”, „Karolak, Wojciech”,

„Musselwhite, Charlie”, „Nalepa, Tadeusz” i in. oraz miejsc: „Chicago”, „Memphis”. Nie brakuje też w „Alfabecie” intrygujących tytułów, zwiastujących liczne anegdoty, jak „Kombinowanie”, „Showman”, „Tatuaże”, „Wspomagacze” czy „Zadymy”. Książka jest również okazją do zapoznania się z bardziej prywatnym obliczem artysty w rozdziałach „Dzieci”, „Imię”, „Psy” czy „Wieś”. Wspomnienia są bogato ilustrowane zdjęciami, co pozwala lepiej poczuć atmosferę opisywanych zdarzeń.

P jak poezja

Małgorzata Kożuchowska, Olga Bołądź, Joanna Koroniewska, Piotr Głowacki czy Krystian Pesta – co łączy tych utalentowanych aktorów? Oczywiście Toruń, miasto ich pochodzenia, ale również działające od ponad 50 lat w Młodzieżowym Domu Kultury Studio Poetyckie, znane jako Studio P. W 1972 r. założyła je Lucyna Sowińska, a przez półwiecze przewinęło się przez nie kilkaset młodych osób, których pasją był teatr. Oryginalne metody pracy z tekstem literackim i charyzmatyczna osobowość założycielki sprawiły, że Studio P wypracowało rozpoznawalny język teatralny, doceniany przez publiczność i krytyków. O tej grupie mówi się często jako o kuźni talentów i pierwszym kroku do artystycznej kariery, a prawdziwość tej tezy potwierdzają nazwiska wyżej wymienionych gwiazd sceny. Ci, którzy uczestniczyli w zajęciach, lecz nie poszli drogą sztuki, również wspominają swoją obecność w Studiu P jako kształtujące doświadczenie. Pięć dekad pracy z młodzieżą znajduje odzwierciedlenie w książce Lucyny Sowińskiej „Zapis pamięci. Toruńska Scena Młodych Studio P”. Autorka daje tu wykładnię swoich metod pracy, opowiada o najważniejszych doświadczeniach, które złożyły się na historię zespołu. „Książka niczego nie podsumowuje. Ukazuje fragmenty ludzkiego i artystycznego doświadczenia,



jest wyborem materiałów uznanych przez autorkę jako ożywiające wyobraźnię. Jest także wspomnieniem sensu pracy z młodymi pasjonatami poszukiwań prawdy własnej w teatrze i w życiu” – pisze we wstępie **Lucyna Sowińska**. Ważną częścią książki są również wywiady z twórczynią oraz wspomnienia uczestników zajęć. „Pani Lucyna pomogła mi zobaczyć siebie, spojrzeć do środka i prowadziła mnie konsekwentnie. Ona wiedziała, że trzeba powolutku, że wszystko w nas musi dojrzewać. Mieć takie miejsce, gdzie możesz przyjść i weryfikować wszystkie swoje strachy dorastania, jest bardzo ważnym punktem na osi czasu każdego młodego człowieka” – wspomina na łamach książki aktorka **Magdalena Czerwińska**.

Obie wyżej opisane publikacje ukazały się nakładem Wydawnictwa Adam Marszałek.

Zmory i rumory

Za Robertem Mateckim naprawdę ciężko nadążyć. W ciągu ostatnich kilku lat zyskał status jednego z najważniejszych autorów polskiego kryminału. Jest pisarzem niezwykle płodnym – potrafi wydać nawet dwie powieści w roku, a każda z nich jest przez czytelników oraz krytykę przyjmowana entuzjastycznie. Kluczem do sukcesu jego prozy nie są krwawe sceny, efektowne opisy pościgów czy ścielący się gęsto trup. Matecki stawia na tajemnicę, zawikłane ludzkie losy i pogłębione psychologicznie portrety bohaterów. A to wszystko opowiedziane jest świetnym literackim językiem. Dla nas ważne jest również to, że akcję



swoich książek autor umieszcza często w Toruniu lub w niedalekiej okolicy miasta, możemy zatem wraz z bohaterami odwiedzać doskonale znane ulice, budynki czy zakątki. W kwietniu ubiegłego roku, na firmowanym przez Mateckiego festiwalu Gwiazdźbiór Kryminalny Kujawy i Pomorze, premierę miała jego powieść „Rumor”, której główny bohater musi mierzyć się ze zdarzeniami z przeszłości oraz stawić czoła oskarżeniom wysuwanych przez dawnego przyjaciela. Gdy na scenie pojawia się były gangster, sprawy komplikują się jeszcze bardziej.

Pół roku po „Rumorze” na półki księgarskie trafiła „Zmora. Czarna ton” – druga część powieści, której bohaterką była dziennikarka Kama Kosowska. Choć wydany w 2021 r. thriller „Zmora” miał formę zamkniętą, do kontynuacji książki przyczyniła się jej serialowa ekranizacja z Magdaleną Cielecką w roli głównej. W kolejnym tomie Kosowska nadal jest obecna, ale równoprawną postacią staje się nadkomisarz Lesław Korcz. Kama prowadzi dziennikarskie śledztwo związane z zaginioną sześć lat wcześniej dziewczyną, natomiast Korcz poszukuje młodej streamerki erotycznej, która również zniknęła bez śladu. Jak łatwo się domyślić, dochodzenia w pewnym momencie zetkną się ze sobą. Obie książki ukazały się w Wydawnictwie Literackim

Od fikcji do faktu

Marcel Woźniak również jest autorem poczytnych kryminałów, ale szerokim echem odbiły się przede wszystkim jego pozycje non fiction: „Biografia Leopolda Tyrmanda. Moja śmierć jest taka jak moje życie” oraz „Tyrmand. Pisarz o białych oczach”. Nakładem Wydawnictwa Marginesy ukazała się niedawno książka „Pospieszalscy. Rodzina”. Przedstawiciele tego wielopokoleniowego klanu z Częstochowy znają wszyscy, którzy choć trochę interesują się muzyką. Nazwisko zaznaczyło swoją obecność w składach takich wykonawców, jak Czerwone Gitary, Voo Voo, Zakopower, Anna Maria Jopek, oraz przewija się przez formacje jazzowe i muzykę filmową. Najbardziej znani Pospieszalscy to: Mateusz – multiinstrumentalista, kompozytor, aranżer, producent; Marcin – kompozytor; Jan – gitarzysta basowy, dziennikarz; Mikołaj – skrzypek, basista, kompozytor oraz Franciszek – kontrabasista, twórca autorskich projektów. Książka Marcela Woźniaka jest opowieścią o muzyce, ale przede wszystkim o rodzinie, dla której muzyka stała się istotnym spoiwem. Autor pokazuje, że mimo różnic światopoglądowych i odległości można trwać razem – wystarczy chcieć szukać tego, co łączy. „Książka Marcela Woźniaka pozwala przysiąc się do



stołu, przy którym zasiada najbardziej muzyczna rodzina w Polsce. A uwierzcie, niejedno nasze spotkanie skończyło się dopiero bladym świtem! Wpadajcie – miejsca starczy dla wszystkich” – zachęca do lektury **Sebastian Karpiel-Bulecka**. „Zobaczyłem przede wszystkim wspaniałą, pełną miłości historię rodzinną – mówił o swoim zetknięciu z Pospieszalskimi **Marcel Woźniak** podczas spotkania w radiowej Trójce. – Mateusz opowiadał, że kiedy kogoś nie było w domu, pozostawiał członkom rodziny ciężko było zasnąć, bo brakowało im tej osoby”. „Życzę nam więcej takich muzyków, więcej takich rodzin i więcej takich książek” – pisze w blurbie **Michał Urbaniak**.

Z teatru i z winyla

W ten sposób od literatury przechodzimy płynnie w stronę muzyki, a tu chcemy przedstawić dwie grudniowe premiery. Kto nie widział w Teatrze im. Wilama Horzycy „Tajemniczego ogrodu” w reżyserii Sławomira Narlocha, powinien koniecznie nadrobić tę zaległość. Zachętę kierujemy zresztą nie tylko do dzieci, ale również do dorosłych. Ten świetny spektakl, a konkretnie muzykę z niego, można zabrać teraz ze sobą do domu w postaci płyty z piosenkami skomponowanymi przez Jakuba Gawlika i tekstami Sławomira Narlocha. Wykonawcami są znani z wokalnych talentów aktorzy oraz zespół pod kierownictwem Igora Nowickiego. Wydawnictwo dostępne jest w kasie teatru, Biurze Obsługi Widzów oraz przed każdym spektaklem „Tajemniczego Ogrodu”.

W grudniu, z okazji 10-lecia, ukazała się także winylowa płyta toruńskiego zespołu Nietrzask „To nie jest takie proste”. Tytuł świetnie charakteryzuje zawartość, bo utwory grupy to połączenie wielu gatunków muzycznych, takich jak folk,

KONKURS

Dla naszych Czytelników mamy po trzy egzemplarze płyty winylowej zespołu Nietrzask oraz płyty z muzyką ze spektaklu „Tajemniczy ogród”. Aby je otrzymać, wystarczy do 15 stycznia wysłać na adres: ikar@um.torun.pl krótką wypowiedź na temat toruńskiego twórcy, którego cenicie najbardziej, z uzasadnieniem, dlaczego ten właśnie jest Waszym ulubionym. Najciekawsze wypowiedzi nagrodzimy płytami. W mailu prosimy wpisać, którą płytę woleliby Państwo otrzymać.



Fot. Piotr Nykowski

punk i nowa fala. Elektryczne brzmienia są tłem dla tekstów zaangażowanych społecznie i nacechowanych autoironią. Zespół ma na swoim koncie występy na ważnych imprezach muzycznych, takich jak Pol'and'Rock Festival, Męskie Granie czy Festiwal NADA. Dwukrotnie zdobywał laury w plebiscycie Toruńskie Gwiazdy, a w minionym roku był nominowany w kategorii Wykonawca Roku. Płyta ukazała się w limitowanej serii 150 egzemplarzy i była rozdawana za darmo podczas grudniowego spotkania z zespołem. *Dzięki tej formie dystrybucji twórczość lokalnych artystów dotrze do szerszego grona słuchaczy, niezależnie od ich sytuacji materialnej, co wzmacnia demokratyzację dostępu do kultury i promuje postawy otwartości* – pisali członkowie grupy. **(mał)**



Pokój z muzyką

■ Rozmowa z KATHIĄ (Katarzyną Półrolniczak), wokalistką, multiinstrumentalistką, autorką tekstów i producentką, laureatką Nagrody Artystycznej Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego.

■ Słyszałam, że muzyka była obecna w Twoim domu właściwie od początku.

■ Tak, muzykę do naszego domu wniósł mój tata. Mam takie przebliski z dzieciństwa, że na przykład tańczę z moim bratem do The Offspring. Tańczyliśmy resztą do bardzo, bardzo różnej muzyki polskiej i zagranicznej. Tata grał też na gitarze, gra resztą do dziś. Mam mocne przekonanie, że gdyby nie ta gra, to ani ja, ani mój brat Wojtek, który jest moim gitarzystą, nie stwierdzilibyśmy: ej, to jest fajne, i że można zacząć to robić chociaż hobbystycznie. Więc nasza pasja wyszła od tego, że rodzice po prostu słuchali muzyki i że tata miał tę gitarę.

■ A w którym momencie pojawiła się myśl, żeby to był Twój sposób na życie?

■ Już w podstawówce miałam coś takiego. Powiedziałam mamie, że chciałabym iść do szkoły muzycznej.

■ Częściej słyszałam o odwrotnych sytuacjach – że to rodzice naciskali na dzieci w sprawie szkoły muzycznej.

■ Tak, też mam wrażenie, że często to rodzice chcą, żeby dzieci uczyły się gry na instrumentach. W tym wypadku to ja poszłam do mamy, a ona, jak wzorowa mamusia, poszła i zapisała mnie. Dostałam się na flet poprzeczny. Od małego wiedziałam, że to jest to, co chcę robić. Szczepie

mówiąc, miałam w głowie, że nie może być inaczej. Nie chciałam, żeby to, co mówię, było źle odebrane, ale podskórnie czułam, że to jest to, co będę robić w życiu. Nie widziałam innej opcji.

■ Szkoła muzyczna rzeczywiście pozwoliła Ci się rozwinąć? Często dzieciaki narzekają na godziny ślęczenia nad instrumentem, nad muzyką klasyczną.

■ Trochę lubiłam tę szkołę muzyczną, a trochę nie. Z perspektywy czasu cieszę się, że dała mi umiejętność gry na flecie poprzecznym. Ale pamiętam też, że po szkole, przez dwa czy trzy lata, w ogóle nie dotykałam tego instrumentu. Miałam totalny przesył, może właśnie przez te klasyczne dzieła, które musiałam tam grać. Nie poszłam do szkoły drugiego stopnia, bo wiedziałam, że chcę iść w trochę innym kierunku, bardziej producenckim. Poświęciłam więc cały swój czas, żeby nauczyć się produkcji i żeby pisać muzykę.

■ Pamiętasz pierwszą piosenkę, którą stworzyłaś od A do Z sama?

■ Pamiętam, że już w podstawówce miałam zeszyt, w którym pisywałam swoje piosenki. Jedna była o tym, że mi dzisiaj wyrwali zęb. Była też piosenka o tym, że są dni lepsze i gorsze, ale warto się uśmiechnąć. Taka pozytywna manifestacja dobrego dnia, mimo wzlotów i upadków. Teraz patrzę z czułością na te moje pierwsze teksty. To dla mnie przedziwne, że robię to od tak dawna. Mogłam mieć wtedy z 8-10 lat.

■ Przejdźmy do Twojej profesjonalnej twórczości. Pierwsza płyta powstawała w domowych warunkach. Czy chodziło Ci o to, żeby w muzyce mieć tytułową przestrzeń, żeby nikt Cię nie ograniczał?

■ Prozaiczna sprawa: gdy pracowałam nad płytą „przestrzeń”, nie miałam kasy. Miałam też w głowie myśl, że nie znam żadnego producenta ani producentki. Kompletnie nie wiedziałam, jak się to robi, i po prostu założyłam, że muszę to zrobić sama. Teraz już wiem,

że znalezienie takiego półprofesjonalnego producenta jest bardzo proste. Wtedy myślałam, że producenci są tylko dla wielkich gwiazd. Stwierdziłam więc, że muszę nauczyć się programu i sama sobie te rzeczy wyprodukować, bo wynajęcie studia jest drogie. Większym wysiłkiem logistycznym byłoby dla mnie wtedy wyszukiwanie studia i zbieranie środków, niż nauczenie się tego i zrobienie płyty we własnym pokoju.

■ A potem okazało się, że to zażarło.

■ To jest dla mnie przedziwne. To niesamowite uczucie, że ludzie tego słuchają, utożsamiają się z tymi tekstami, przychodzą na koncerty. Okazuje się, że prawda się broni. Mam wrażenie, że gdyby ktoś to za mnie napisał albo wyprodukował, nie wyszłoby tak szczerze.

■ Często miewasz odzew od ludzi, że to, co robisz, jest dla nich ważne, że śpiewasz też o nich?

■ Często. Najczęściej po koncertach. Po jednym z nich usłyszałam, że ktoś miał masakrycznie trudne chwile i przetrwał dzięki moim albumom. To największy komplement, największa nagroda, jaką mogę dostać.

■ Mocno podkreślasz potrzebę bycia autentyczną, szczerości w tym, co robisz. Kiedy ktoś zostaje dostrzeżony przez tak zwaną branżę, natychmiast pojawiają się doradcy, którzy mówią: rób to, nie rób tego, to się sprzedaje, to się nie sprzedaje. Miałaś takie sytuacje?



■ Jestem artystką niezależną, ale faktycznie nieraz pojawiają się głosy: słuchaj, może damy ci jakiegoś producenta. Albo: wejdiesz do studia, będą tam siedzieć dwie osoby piszące teksty i razem coś napiszecie. Gdy pierwszy raz usłyszałam coś takiego, popłakałam się. Od razu pomyślałam: ej, czyli to, co piszę i produkuje, nie jest wystarczające. Ale dzięki Bogu nie poszłam w to. Nie załatwiłam też sobie żadnych tekściarzy czy tekściarek, którzy by ze mną pisali. Nie wyobrażam sobie, żeby coś takiego robić. To by chyba straciło dla mnie jakąkolwiek wartość. Nie wiem, jak miałabym potem śpiewać te teksty.

■ Być może to właśnie jest klucz do Twojego sukcesu. Już pierwszą płytę obsypano nagrodami i nominacjami do nagród, więc to najlepszy dowód, że ten kierunek jest właściwy.

■ Dziękuję, że to mówisz. Często mam poczucie, że cały czas się pnę i chcę sięgać wyżej. Dopiero przy wywiadach uświadamiam sobie, ile już zrobiłam.

■ Na pierwszej płycie mówiłaś o tym, co Cię boli, co jest trudne. Czy muzyka pełni również dla Ciebie funkcję terapeutyczną?

■ Totalnie tak! Nie wyobrażam sobie w momentach granicznych nie przelewać tych uczuć na muzykę i słowa. Te dwie warstwy tak łączą się z moją emocjonalnością, że traktuję je jak przedłużenie mojego ciała, mojego umysłu. Muzyka jest dla mnie absolutnie oczyszczająca. Wiem, że to wyświechtane określenie, ale muzyka to moja terapia. Myślę, że większość muzyków czuje coś takiego. Ostatnio miałam ciężki dzień, ale poszłam na próbę dźwięku, bo gdzieś gościnnie występowałam. I na tej próbie kompletnie odżyłam. Zapomniałam o ciężarze i smutku, które miałam w sobie właśnie dzięki temu, że śpiewałam. Jestem przekonana, że muzyka ma taką magiczną moc.

■ Twoje piosenki są bardzo intymne, ale zdarza Ci się je jednak wykonywać także na wielkich scenach, choćby na Męskim Graniu. Dobrze się czujesz z tym repertuarem w takich miejscach, czy wolisz bardziej kameralne spotkania z publicznością?

■ W tym roku graliśmy też na Openerze. Byłam bardzo zestresowana, czy ludziom się to spodoba, jak będą reagować. Ostatecznie wszystko wyszło świetnie i publiczność bardzo dobrze przyjęła tę moją intymną muzykę. Dobrze się czuję na takich scenach, ważniejsze jest jednak, jaka publiczność przyjdzie na koncert. Niekoniecznie chodzi więc

o przestrzeń, ale o ludzi. Te klubowe, zamknięte przestrzenie lubię jednak bardziej. Ważną rolę odgrywa dla mnie światło. Na dużych imprezach nie jestem headlinerką, więc gdy występuję, raczej jest jasno. A ja bardzo lubię, gdy światło współgra z tym, co śpiewam, więc w zamkniętej przestrzeni faktycznie jest bardziej intymnie.

■ Na Twojej pierwszej płycie „przestrzeń” sporo jest ciemnych tonów. Płyta „Nie chcę być tu sama” niesie więcej pozytywnych emocji. Łatwiej Ci pisać o ciemnych stronach życia, czy o jasnych?

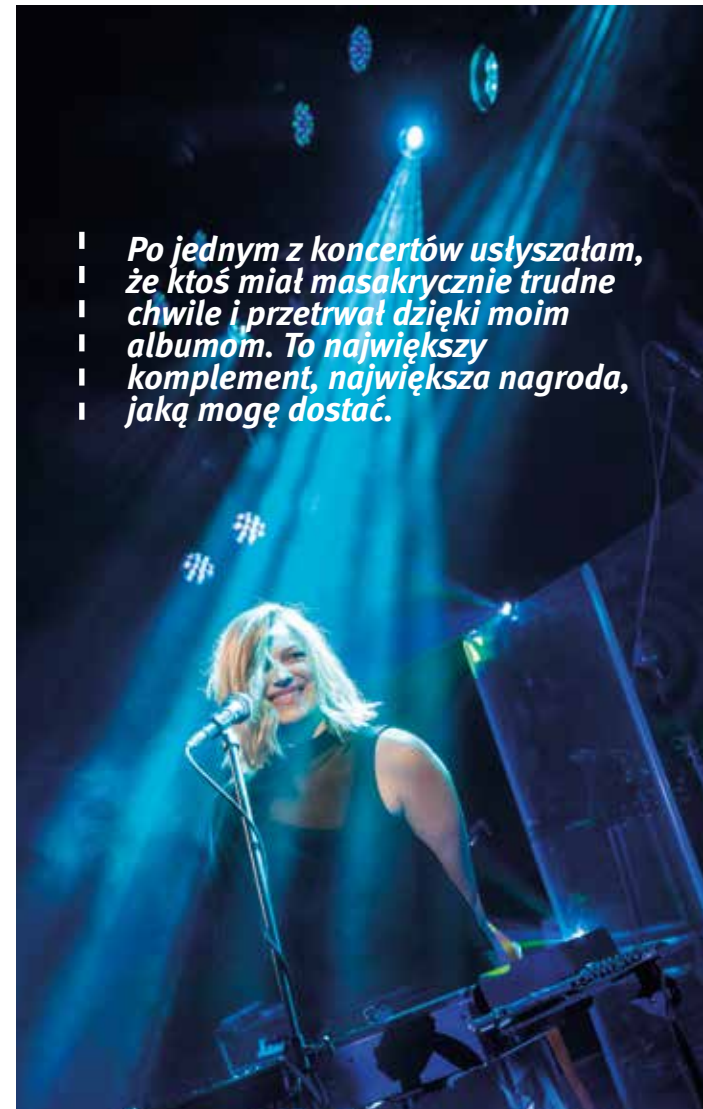
■ Zdecydowanie łatwiej o tych ciemnych. Ostatnio zauważam to szczególnie, bo jestem szczęśliwa. Powiedziałam to tak smutno, bo faktycznie jest mi trudniej pisać w momentach, kiedy jest dobrze. Gdy jest mi źle, piszę bardzo szybko. Próbuje pozbyć się tego uczucia pisanie. A kiedy jest mi dobrze, nie chcę się tego pozbywać, tylko chcę zatrzymać to szczęście w sobie.

■ Twoja debiutancka płyta odbiła się szerokim echem, zyskała mnóstwo pozytywnych recenzji. Czy przed drugą płytą miałaś stres, czy uda się ten sukces powtórzyć?

■ Na pewno nie było to dla mnie hamulcem, ale nie będę kłamać – zastanawiałam się, jak ludzie zareagują na tę drugą płytę, czy będzie tak samo dobrze przyjęta jak pierwsza. Myśli te pojawiły się jednak dopiero w momencie wydawania. Kiedy piszę, nie mam takich refleksji. Gdy piszę, jest tylko ten ból i ja. I to dobrze, bo inaczej ta presja wywierana na samą siebie mogłaby wpłynąć negatywnie na moją muzykę. Myślę, że ten stres przed przyjęciem nowego materiału będę miała za każdym razem. Tu nawet nie chodzi o kłótnię drugiej płyty, tylko o to, czy będę mogła do końca życia robić to, co kocham, czyli muzykę. To faktycznie jest troszkę stresujące, bo nie widzę siebie w innej roli.

■ Druga płyta zatytułowana jest „Nie chcę być tu sama” i ten tytuł odnosi się do spraw osobistych, ale na krążku też nie jesteś sama, bo zaprosiłaś do niej gości.

■ To artyści i artystki, których słuchałam od bardzo dawna. To była taka organiczna współpraca. Piosenek Mela Koteluka słuchałam od gimnazjum. Jestem jej fanką, więc bardzo nieśmiało ją zaprosiłam. Odezwała się do niej z przeświadczeniem, że się nie zgodzi. Ale zgodziła się i była to naprawdę jedna z przyjemniejszych kooperacji. W ogóle te wszystkie spotkania z artystami na płycie były niesamowicie przyjacielskie. Dziewczyny z Lor to teraz moje dobre koleżanki. Ostatnio występowałyśmy razem w Krakowie. Wymieniamy się – raz gram u nich, raz one u mnie. I to są bardzo budujące



Po jednym z koncertów usłyszałam, że ktoś miał masakrycznie trudne chwile i przetrwał dzięki moim albumom. To największy komplement, największa nagroda, jaką mogę dostać.

znajomości. Dziewczyny są praktycznie w moim wieku, więc to jest taka organiczna i dziewczynska znajomość. Najbardziej naturalna jest współpraca z Piotrem. On nagrywał m.in. gitary na ten album i miksował niektóre rzeczy, ale stwierdziłam, że muszę też mieć z nim piosenkę, bo bardzo lubię jego twórczość jako Oysterboya. Piliśmy herbatkę, rozmawialiśmy i przy okazji po prostu pisaliśmy muzykę. Jestem bardzo dumna z tego mojego doboru artystów i artystek na tej płycie.

■ Jak to jest zobaczyć swój billboard na Times Square?

■ Popłakałam się, gdy go zobaczyłam. Bardzo chciałam być ambasadorką Equal, playlisty zrzeszającej śpiewające kobiety i zwiększającej ich widoczność. Billboard był pięknym, wielkim dodatkiem do bycia ambasadorką tej kampanii. To było takie nierealne uczucie, trochę jakby ktoś mnie tam wkleił. Robisz sobie muzykę sama w pokoju, a potem to jest na Times Square.

■ Urodziłaś się dwa lata po śmierci Grzegorza Ciechowskiego. Czy w związku z tym jest to postać, która może być Ci bliska?

■ Z racji tego, że moi rodzice słuchali Republiki, zdarzało się, że ta muzyka pojawiała się w domu. Zawsze z tyłu głowy miałam, że Republika to fajne teksty i muzyka. Jako młoda osoba szukałam tych brzmień. Nie słuchałam Republiki na co dzień, ale ona była elementem mojej edukacji muzycznej. Ciechowski był jedną z tych osób, które się wybijały sensualnymi, mrocznymi tekstami. To mnie zawsze pociągało.

■ Trzeba przyznać, że kapituła Nagrody Ciechowskiego naprawdę potrafi wyszukiwać młode talenty, bo jej laureatami są artyści dziś wypełniający największe sale koncertowe: Ralph Kamiński, Organek, Spięty, Mela Koteluk. Można to chyba traktować jako dobrą wróżbę dla Ciebie.

■ Gdy okazało się, że to ja dostałam nagrodę, Mela zadzwoniła do mnie i powiedziała: Kasia, ta nagroda przynosi szczęście. Wzięłam to sobie do serca, schowałam i mam nadzieję, że mi też przyniesie szczęście, podobnie jak innym laureatom. To dla mnie wielkie, wielkie wyróżnienie, że znalazłam się w gronie takich osób. No i jakie niesamowite osoby są w kapitule! Gdy powiedziałam o tym rodzicom, stwierdzili, że to jest naprawdę coś.

■ W „Rosie” śpiewasz: „uroczyście przysięgam wam, że to dopiero początek”. Gdzie widzisz siebie za pięć, dziesięć lat?

■ O mój Boże! Mam nadzieję, że cały czas na scenie i że będę wierna sobie w pisaniu muzyki na moich zasadach i z sercem.

■ Tego z całego serca Ci życzę.

■ Dziękuję ci bardzo.

Rozmawiała Magdalena Kujawa

Fot. Wojtek Szabelski



■ Po raz kolejny wielkim sukcesem frekwencyjnym zakończył się 31. Toruński Festiwal Książki. Nic dziwnego, gdyż na zaproszenie Centrum Kultury Dwór Artusa przyjechali do nas m.in. Manuela Gretkowska, rodzeństwo Joanna i Michał Rusinek, Mariusz Szczygieł, Wojciech Mann, Jacek Dehnel, Wojciech Jagielski i Michał Nogaś. Po raz pierwszy impreza zyskała międzynarodowy charakter, gościem festiwalu był bowiem również Éric-Emmanuel Schmitt (na zdjęciu), znakomity francuski dramaturg, eseista i powieściopisarz, autor m.in. niezwykle poczytnej książki „Oskar i pani Róża”. *Fot. Ada Sängner*



■ „I nikomu nie wolno się z tego śmiać”, „List z pola boju”, „Kocham cię jak Irlandię”, „Ela, czemu się nie wcielasz” – te hity do dziś rezonują w wielu sercach. 27 listopada w Jordankach odbył się koncert z okazji 40-lecia istnienia Kobranocki – znanej w Polsce toruńskiej formacji rockowej. Gośćmi jubileuszu byli m.in. Big Cyc, Patrycja Mazurek-Toczko, Maciej Balcar, Abradab_44, Gutek, Dżej Dżej i Waldemar Zaborowski. *Fot. Mariusz Skiba/z FB Kobranocki*



■ Na zaproszenie organizatorów: Polskiego Zrzeszenia Inżynierów i Techników Sanitarnych Oddział Toruń oraz Wydziału Sztuk Pięknych UMK, w końcówce listopada do Torunia przyjechali fotografowie i filmowcy, których pasją jest przyroda, by wziąć udział w 18. Międzynarodowym Festiwalu Sztuk Wizualnych Inspirowanych Naturą „Sztuka Natury”. W ramach imprezy otwarto kilka wystaw, odbył się przegląd produkcji filmowych Leśnego Studia Filmowego, rozstrzygnięto konkursy pokazów multimedialnych oraz fotograficzny. Gościem wydarzenia był m.in. Hubert Gajda. *Fot. Adam Adamski*



■ Trzema koncertami dekadę działalności świętowało Centrum Kulturalno-Kongresowe Jordanki. 5 grudnia na scenie pojawiła się legenda muzyki rockowej i alternatywnej Katarzyna Nosowska, następnego dnia niezwykle energetyczny koncert dał Krzysztof Zalewski, finał zaś należał do rezydującej w Jordankach Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej, która wraz z chórami i solistami wykonała IX Symfonię d-moll op. 125 Ludwiga van Beethovena. *Fot. Wojtek Szabelski*



■ Mimo że zmarł 24 lata temu, ten znakomity artysta wciąż żyje w sercach wielu, a jego twórczość inspirowała kolejne pokolenia. Od 11 do 14 grudnia Toruń po raz kolejny przypomniał jego postać, organizując Dni Grzegorza Ciechowskiego. Złożyły się na nie spotkania, koncerty i warsztaty. Na Jordankach z premierowym materiałem z płyty z piosenkami artysty „Obywatelka K.L.” wystąpiła Kasia Lins (na zdjęciu). Podczas dorocznego Koncertu Specjalnego Pamięci Grzegorza Ciechowskiego wręczono Nagrodę Artystyczną Miasta Torunia imienia lidera Republiki. Otrzymała ją Kathia, z którą wywiad przeczytacie w tym numerze „Ilkara”. *Fot. Wojtek Szabelski*



■ Gdy Towarzystwo Naukowe w Toruniu rozpoczynało działalność, Polska była pod zaborami, a nasze miasto nie posiadało żadnej placówki akademickiej. Tym bardziej docenić trzeba wysiłek założycieli organizacji oraz wytrwałych kontynuatorów ich dzieła, dzięki którym w grudniu świętowaliśmy 150-lecie TNT. Obchody uczczono promocją książki Katarzyny Kluczajd, wystawami w Archiwum Państwowym i na dziedzińcu Ratusza Staromiejskiego, sympozjum w siedzibie przy ul. Wysokiej oraz oficjalnymi uroczystościami. *Fot. Alicja Grabowska-Lysenko*

Goniąc rybitwy

■ Ubiegłej jesieni ukazała się pierwsza od kilku lat książka Charlotte McConaghy, a ten udany literacki powrót wzbudził nową falę zainteresowania jej twórczością. Warto przy tej okazji przypomnieć **wcześniejszą** powieść autorki, która mimo upływu czasu jest wciąż chętnie czytana.

Świat „Migracji” to ekologiczna dystopia, budząca skojarzenia z tymi wykreowanymi przez Maję Lunde w Kwartecie klimatycznym. Większość dzikich zwierząt wymarła lub jest na skraju wyginiecia, przełowienie opustoszyło oceany. Franny Stone pragnie towarzyszyć ginącym rybitwom popielatym w ich ostatniej, najdłuższej w świecie przyrody migracji – z Grenlandii na Antarktydę. Zawiera więc układ z kapitanem statku rybackiego i mimo gniewu, który budzi w niej udział rybaków w dewastacji środowiska, staje się częścią ekscentrycznej załogi. Nie spodziewa się, jak mocno zwiążą się ich losy i co naprawdę czeka na końcu tej podróży.

Tygodnie na morzu, ciężka praca fizyczna i walka z żywiołem obnażają powoli charakter Franny, jej siłę, upór i oddanie sprawie, podszyte gorączkowym niepokojem, ale i czymś o wiele mroczniejszym. Dzięki przeplatającym akcję retrospekcjom coraz lepiej rozumiemy gnającą ją potrzebę, w miarę jak śledzimy historię jej życia i dramatyczne wydarzenia, które doprowadziły do tego szaleńczego przedsięwzięcia, sprawiającego wrażenie skazanego na nieuniknioną porażkę.

Przemieszczenie dwóch płaszczyzn czasowych pozwala na stopniowe odsłanianie skrywanych przez Franny tajemnic, co w połączeniu ze zmienną dynamiką i umiejętnym budowaniem napięcia czyni z „Migracji” powieść wręcz nieodkładalną.

Charlotte McConaghy udało się wykreować oryginalną, wielowymiarową bohaterkę o dzikiej, nieokiełznanej naturze. Związana niemal boleśnie z przyrodą Franny nosi w sobie wielką tęsknotę, która każe jej cały czas być w ruchu, a mimo to jest zdolna prawdziwie kochać. „Migracje” są bowiem nie tylko historią prób ocalenia ginącego świata i oporu w obliczu ekologicznej katastrofy. To również, a może nawet przede wszystkim, przejmująca, niebanalna, chwytająca za gardło powieść o miłości.

Migracje, Charlotte McConaghy
przeł. Maciej Muszański
Wydawnictwo Czarna Owca



KSIEGARNIA
KAFKA
I SPÓŁKA



KONKURS

Dla naszych Czytelników od Księgarni Kafka i Spółka mamy egzemplarz książki Charlotte McConaghy. Aby go otrzymać, należy do 15 stycznia nadesłać na adres ikar@um.torun.pl krótką wypowiedź na temat roli przyrody w Państwa życiu.

Corona
Borealis

CHÓR KAMERALNY

KONCERT TYSIĄCA I CICHEJ NOCY

16 STYCZNIA 2026 | GODZINA 18:00
SALA WIELKA DWORU ARTUSA

CHÓR CORONA BOREALIS ZAPRASZA NA ZIMOWY KONCERT MUZYKI A CAPPELLA.
W PROGRAMIE: KOŁĘDY, PASTORAŁKI, MUZYKA SAKRALNA, FOLKOWA I ROZRYWKOWA.

DYRYGENT:
ARIEL RADOŃSKI

FORTEPIAN:
EWA MIŚ-RADZIEJEWSKA



bilety: artus.torun.pl



Centrum Kultury Dwór Artusa jest samorządową instytucją kultury, której organem założycielskim jest Gmina Miasta Toruń.

projekt graficzny: Maja Żądło

Patronat honorowy



Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Calbecki



Prezydent Miasta Toruń
Paweł Gulewski

Patronat medialny



POLSKIE RADIO



BYDGOSZCZ



TVP info

Partnerzy wydarzenia



ARCHIMEDES



STUDIO
ELEMENT
MEDIA



FUNDACJA
TORUŃSKICH
INICJATYW
MUZYCZNYCH

Organizatorzy



CORONA
BOREALIS



Bez alko i dragów jestem nudna

Marta Markiewicz

Reżyseria:
Mira Mańka

Prapremiera:
10.01.2026

zdjęcie: MaroK Zimajewicz

TEATR IM. WILAMA HORZYCZY
W TORUNIU
Plac Teatralny 1, 87-100 Toruń
www.teatr.torun.pl



Institucja kultury Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego



Województwo
Kujawsko-Pomorskie